



Osiedle marzeń

I oto nadeszła dwudziesta rocznica istnienia naszego osiedla – czas wspomnień i podsumowań.

Jednak nie musi to być czas wystawiania cukierkowych laurów i uroczystości. Zamiast tego może być czasem zebrania postulatów o realizacji osiedla marzeń, bo przecież tak niewiele trzeba, żebyśmy się tu czuli jak u siebie.

Marzy mi się osiedle z pięknymi i bezpiecznymi, pełnymi urozmaiconych urządzeń placami zabaw dla najmłodszych, ucywilizowanie miejsc parkingowych, zagospodarowanie placów straszących chwastami, utworzenie mądrych przejść dla pieszych zamiast groźnego trawników, a także wygodnego dojazdu do domów i szkół. Chcę mieszkać w pięknym otoczeniu i wiedzieć, że pieniądze, które płacę co miesiąc, są wydawane z sensem dla pożytku wspólnego.

Osiedle „Błonie” wymaga spotkania administracji, rady osiedla, dyrektorów szkół, klubów, a także przedstawicieli Urzędu Miasta, które jest gospodarzem części gruntów, po to, aby nie krytykując zebrać postulaty wielu stron i dążyć wspólnie do ich realizacji.

Warto też utworzyć skrzynkę postulatów dla nas – mieszkańców i użytkowników osiedla – za pośrednictwem której każdy mógłby się wypowiedzieć na temat potrzebnych zmian. Potem należałoby wprowadzić je w życie, żebyśmy mogli się cieszyć pięknem i użytecznością naszej małej ojczyzny.

Ewa Bączyńska



*„Każdy z nas ma na
tyle dużą dłoń,
że może z niej uczynić
Betlejem
Każdy z nas ma na
tyle ciepłe serce,
że może przyjąć nowo
narodzoną miłość...
do tego wystarczy tylko
wiara, nadzieja
a miłość przyjdzie
sama...”*

*Nastrojowych i radosnych świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu szczęśliwych zdarzeń w nadchodzącym Nowym Roku*

życzą

Rada Osiedla „Błonie”, Administracja Osiedla „Błonie”

oraz

Klub Osiedlowy „Błonie”

Dziękujemy

Dnia 02.09.2006 na terenie zespołu boisk przy ulicy Husarskiej odbył się Festyn z okazji 20-lecia Osiedla „Błonie” i 15-lecia Klubu „Błonie”. Były dmuchańce dla dzieci, konkursy, nagrody, podziękowania, koncerty, sztuczne ognie i t.p.

Wszystko za sprawą hojnych darczyńców, którym z całego serca dziękujemy i życzymy Pięknych Świąt Bożego Narodzenia i wszystkiego dobrego w Nowym Roku. Apteka „Zdrowie” ul. Ułanów 10, Budownictwo Drogowe – Zdzisław Kozieł, „Centrus” Centrum Usług Sanitarnych DDD Bohdan Hruzewicz, Delikatesy „Błonie”, Jeronimo Martins Dystrybucja s.a. Biedronka Lublin, ul.Het-

mańska, Kurier Lubelski, „Kom – Eko” Sp. z o.o., KPRD w Lublinie Sp. z o.o., LPEC Sp. z o.o., Lubzel S.A., MPW i K Sp. z o.o., Polskie Górnictwo Naftowe s.a. w Warszawie Oddział Zakład Gazowniczy w Lublinie im. Eugeniusza Kwiatkowskiego Rozdzielnia Gazu w Lublinie, „Pronet” P. Brytowski, G. Giecko, Tehand Sp. z o.o., Galeria Orkana

Osiedle „Błonie” - mała ojczyzna, czy tylko adres ...

Z Marią Skibą rozmawia Marzena Pieńkosz – Sapieha

Jak długo jest Pani mieszkanką osiedla „Błonie”?

Tzw. przydział otrzymałam w grudniu 1986r. Ucieszyłam się bardzo, bo mieszkałam wtedy w mieszkaniu służbowym, które wymagało generalnego remontu. Zawiadomienie ze spółdzielni mieszkaniowej przyszło w bardzo dobrym czasie. Wreszcie mogłam przenieść się do własnego M ! Chociaż moje wyczekane mieszkanie było na parterze, w bloku pełnym wad i usterek, cieszyłam się ogromnie. Ta radość została we mnie przez te 20 lat. Cieszę się, że to mieszkanie mam.

Jak wyglądało osiedle „Błonie” 20 lat temu?

Było to makabryczne osiedle „pod lasem”, jak się kiedyś mówiło. Najwcześniej wybudowano bloki przy ulicy Herbowej. Tam można było dojść „suchą nogą”. Pierwszy w części spółdzielczej blok przy ul. Kawaleryjskiej nie miał żadnego dojazdu ani dojścia. Miał za to potężne zasoby błota.

Udało się Pani czasem gubić buty w tym błocie ?

Oj tak , parę razy zanim się nauczyłam, że trzeba mieć 2 pary butów, jedno trzymać w rękach i założyć tuż przed błotem, drugie mieć w zapasie i założyć w suchym miejscu, żeby nie straszyc ludzi w autobusie.

Jak ocenia Pani więzy sąsiedzkie?

Bardzo sobie cenię współdziałanie i współpracę z moimi sąsiadami. Na początku było tak, że nawzajem chodziliśmy do siebie pożyczać młotek , gwoździe itp. czy zwyczajnie poradzić się. Byliśmy naprawdę żyłymi. Niestety kilka rodzin wybudowało sobie domy i ci ludzie wyprowadzili się.

Czy była Pani zaprzyjaźniona z kimś szczególnie?

Miałam wspomniałą sąsiadkę, też emerytowaną nauczycielkę. Z perspektywy czasu mogę ocenić, że dzięki niej przeżyłam najpiękniejszą przyjaźń w życiu. Jej zawdzięczam wiele radosnych chwil i wiele wspólnie przeżytych smutków. Dzisiaj bardzo mi jej brakuje, ale takie jest życie , że ludzie odchodzą. W zabawnych okolicznościach poznałam moją drugą przyjaciółkę Jasię. Spotkałam ją w pobliżu administracji i dzięki niej odnalazłam drogę do własnego bloku. Bez niej, w tym bezmiarze błota, nawet bym się nie domyśliła gdzie jest budy-

nek, którego szukam. Tak poznana osoba została zaprzyjaźniona i ta przyjaźń utrzymuje się do dziś.

Jakie były te pierwsze, pionierskie lata ?

Bardzo radosne, bo wszyscy chcieli jak najlepiej. Razem utworzyliśmy boisko dla dzieci przy ul. Kawaleryjskiej, tam były przeróżne pozostałości po budowie. My to wszystko sami usuwaliśmy. Trawiaste boisko, które wykonaliśmy żeby dzieci miały się gdzie bawić służy do dzisiaj.



Nie przerażała Państwa wizja gry w piłkę pod oknami ?

Nie, ja nie miałam dzieci w tym wieku, a pod moimi oknami jest to boisko. Mimo to z wielką radością pomagałam, bo wiedziałam, że dzieci muszą mieć miejsce do zabawy. Jeśli będą miały takie miejsca, będą lubiły i szanowały to osiedle .

Jak się mieszkło w osiedlu bez sklepów?

Ciężko było, bo przez 2, 3 lata robiliśmy zakupy na LSM - ie, na Łęgach. Kiedyś zdarzyło mi się, że w sobotę wieczorem przyjechali do mnie goście, a ja nie miałam chleba. Żeby ratować sytuację pojechałam do miasta i w restauracji ubłagałam, żeby sprzedali mi trochę chleba. Wtedy właśnie wpadłam na pomysł żeby mieć w domu mąkę żytnią i piec chleb w prodiżu lub piekarniku jeśli zajdzie taka potrzeba. Mimo

to pionierskie lata wspominam dobrze, bo byliśmy dla siebie bardzo życzliwi, mieliśmy podobne problemy.

Jacy ludzie zamieszkali na „Błoniach”?

Byli to ludzie z różnych środowisk, część wykwaterowano z tzw. Slumsów i oni niestety przynieśli atmosferę ze swoich środowisk. Trzeba było wielu lat, żeby wzyli się w osiedle i przyjęli inny sposób bycia.

Jak osiedle „Błonie” przeżywało wizytę Papieża Jana Pawła II na Czubach?

Bardzo indywidualnie. Nie byliśmy jeszcze zintegrowani bowiem w części należącej do SM „Czuby” został zbudowany tylko jeden budynek przy ulicy Kawaleryjskiej 8. Nicco wcześniej oddano do użytku bloki przy ulicy Herbowej, które należały do innych spółdzielni. Mieszkańcy budynku przy Kawaleryjskiej 8 zasiedlali swoje mieszkania w grudniu 1986 zaś papież przyjechał w czerwcu 1987r.

Była Pani na uroczystej Mszy Świętej z udziałem Papieża Polaka we wtorek, 9 czerwca o godz. 16.00. Msza Święta odbywała się na terenie parafii Św. Rodziny, w tym czasie jedynej na Czubach. Jak wspomina Pani to spotkanie ?

Było wielkie wzruszenie, bo Papież przejeżdżał obok naszego sektora, był bardzo, bardzo blisko ... Takie przeżycia trafiają się raz w życiu i nosi się je w sercu do końca.

Była Pani członkiem rady osiedla „Błonie” przez 2 pełne kadencje czyli 8 lat. Jak ocenia Pani tę pracę?

Wydaje mi się, że nie było ani bardzo różowo, ani tak całkiem czarno. W kolorach były to różne odcienie szarości. Dlaczego? Bo nie wszyscy jednakowo myślimy, nie wszyscy uważamy te same cele za najważniejsze. Trudno jest współpracować w tak szerokim gronie. Łatwiej jest zrobić coś samemu, nie przypisywać sobie sukcesu, a rozłożyć ten sukces na pozostałych. Chciałabym dodać, że osiedle to według mnie nie jest tylko blokowisko. To wspólnota ludzi, która tworzy się w dwóch zasadniczych punktach. Jednym z nich jest klub Osiedlowy, drugim ważnym miejscem jest Szkoła Podstawowa nr 42. Odkąd na naszym terenie istnieją te dwie instytucje czujemy się bardziej związani z naszą Małą – Wielką Ojczyzną.

Pofilozofujmy o świętowaniu

Zbliża się Boże Narodzenie – to szczególne, wyjątkowe, jedyne w roku święto. Kilka dni później będziemy świętować nadejście Nowego Roku. My, mieszkańcy Błoni, mamy też swoje małe świętko 20-lecia osiedla. A co na to wszystko filozofowie?

Trzy pojęcia: świętość, święto i świętowanie wzajemnie się uzupełniają. Nie ma święta i świętowania bez świętości. Świętość jest zaś cechą osobowości. Jeżeli mówimy o świętym krzyżu lub o świętym obrazie, to mamy na myśli jedynie to, że zostały one uświęcone przez osobę, którą one wyrażają lub z którą są związane.

Pojęcie świętości łączy się ze stanem wyciszenia świadomości, skupienia uwagi i medytacji w celu zrozumienia i przekształcenia własnej osobowości. Wszystko to stoi w opozycji do przestrzeni świeckiej, w której mamy do czynienia z rozproszeniem świadomości, a celem działania jest przekształcenie świata.

Każdy człowiek posiada dar medytacji. Istotą święta stanowi doświadczenie kontaktu z czymś niezwykłym, wyjątkowym, wykraczającym poza naturalne możliwości człowieka. W różnych tradycjach na całym świecie ludzie ustanowili różne święta, aby nie zaginęła pamięć o doświadczeniu tego kontaktu. Pa-

mięć ta staje się często ideą wyznaczającą cel życia poszczególnych osób bądź cel dążenia określonej tradycji kulturowej.

Czymże jest świętowanie? Jest ono świadomym i jednostkowym uczestnictwem w świętości. Świętość jest stanem, który ogarnia wszystkie czasy. Dla przeżywającego stan świętości nie ma przeszłości czy przyszłości, jest ciągła terażniejszość. Im bardziej ktoś pragnie uczestniczyć w świętości, tym mocniej przeżywa chwilę terażniejszą. Dla mistyka tylko terażniejszość jest rzeczywista. Przeszłość i przyszłość są konstrukcją naszego umysłu, są doświadczoną i ujętą w formy poznawcze terażniejszością.

Powstaje pytanie o sens świętowania. Medytacja napotykać w praktyce trudności jest częściowym zwycięstwem naszej duchowej natury nad fizycznością. Świadomość tego zwycięstwa jest naszym świętem i świętowaniem. Sytuacja ta rodzi świadomość, że w dążeniu do celu nie ma sytuacji przegranej, że



nawet w najtrudniejszym momencie można znaleźć pozytywną naukę dla siebie. Świętowanie jest procesem dochodzenia do poznania samego siebie, wskazuje nam wyjście z zamkniętego kręgu przyczyn i skutków i pozwala zrozumieć całość.

Gerard Głuchowski

Fitness dla mózgu

Szachami „zaraziłem się” od ojca. To było w szkole średniej. Kiedy już połknąłem bakcyła, ciężko było odciągnąć mnie od szachownicy. Mieszkałem w internacie i nie mogłem się doczekać weekendu, żeby móc pojechać do domu i pograć z tatą. Teraz mam drugą kategorię szachową, robię pierwszą, ale nigdy nie zapomnę momentu, kiedy wygrałem z nim po raz pierwszy.

Pamiętam ogromną satysfakcję. Czułem się naprawdę wspaniale, bo tata był świetnym graczem, a to znaczyło, że zrobiłem spore postępy. Taką samą radość widzę teraz na twarzach dzieci z kółka szachowego Klubu Błonie, kiedy uda im się wygrać. Zdarzyło się, że ograł mnie mój własny uczeń, który miał już wówczas trzecią kategorię szachową. Byłem z niego dumny. Cieszyłem się, że gra coraz lepiej, że udało mi się nauczyć go tego, co sam umiem. Taki jest mój cel.

Na nasze kółko może przyjść każdy, niezależnie od wieku i stopnia zaawansowania w grze. Nawet pierwszak z podstawówki. Nawet osoba, która nie ma zielonego pojęcia, jak się nazywają figury szachowe i gdzie jest ich miejsce

na szachownicy. Gra stymuluje szare komórki, ćwiczy logikę, kształtuje inteligencję i poprawia pamięć. To taki fitness dla mózgu. Często słyszę od rodziców dzieci, które uczestniczą w naszych zajęciach, że dzięki nim lepiej uczą się w szkole. W niektórych szkołach społecznych zajęcia szachowe są nawet dodatkowym przedmiotem.

Poza tym, kiedy już się zna zasady, to sama gra jest bardzo przyjemna. Szachami nie sposób się znudzić. Można grać i grać, rozwijać swoje umiejętności dosłownie w nieskończoność. Szachy wciągają. Mogą też dawać niezłą adrenalinę. Szczególnie podczas turnieju, gdy walczy się o wysoką stawkę, o prestiż. Grałem kiedyś w turnieju międzynarodowym i przez

dwa tygodnie schudłem prawie pięć kilogramów. Niby nic się nie robi, tylko siedzi w miejscu, a tymczasem spala się przy tym dużo energii.

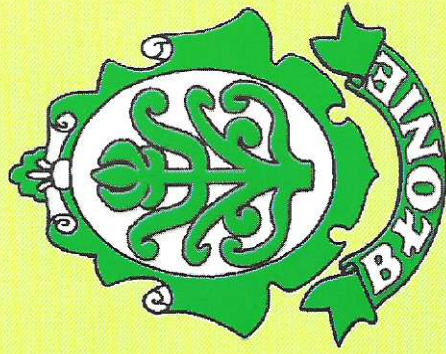
Szachy mogą być przygodą życia, potrzeba tylko odrobiny cierpliwości, aby przebrnąć przez sam początek. Na naszym kółku dzielę czas na część teoretyczną i praktyczną. Najpierw trochę teorii, a potem dzieci (i młodzież) grają ze mną lub ze sobą nawzajem. Dyskretnie zerkam, czego jeszcze nie umieją, co by im się przydało, żeby zrobić dalszy postęp. Spotykamy się raz w tygodniu na półtorej godziny, w każdy piątek o 1800. Serdecznie wszystkich zapraszam!

Mirosław Rokita

Stopka redakcyjna

Gazeta bezpłatna sfinansowana ze środków Rady Osiedla Błonie
Opracowanie: Marzena Pieńkosz – Sapięha

Rysunki: siostra Franciszka Różycka
Skład: Monika Widzińska



2007

20 LAT OSIEDLA "BŁONIE"

15 LAT KLUBU "BŁONIE"

STYCZEŃ

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
	1	2	3	4	5	6
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

LUTY

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
		1	2	3	4	
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28				

MARZEC

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

KWIECIEŃ

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
					30	

MAJ

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

CZERWIEC

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
						1
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	

LIPIEC

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

SIERPIEŃ

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
						1
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

WRZESIEŃ

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30

PAŹDZIERNIK

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
	1	2	3	4	5	6
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

LISTOPAD

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		

GRUDZIEŃ

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
						31



680-lecie nadania Lublinowi Praw Miejskich-1997



Wizualizacja Parku Trzech Pokoleń

Wycieczka do Nałęczowa - Akcja Lato w mieście 2003

Wystawa, która cieszy oko

Prezentowana w klubie „Błonie” wystawa pt. „Dziecko w obiektywie” Janusza Cyfrowicza jest zbiorem luźnych zdjęć powstałych w przeciągu kilku dziesięcioleci.

Co można powiedzieć o samej wystawie? To, że cieszy oko, albowiem nie ma tematu wdzięczniejszego niż dziecko. Część z tych fotografii jest pozowana. Dziecko jest ustawione. Widać że ma świadomość tego, że ktoś mu robi zdjęcie i to zdjęcie nazwałbym poprawnym. Mniej jest fotografii, w których widać, że autor zajrzał do duszy dzieci, odkrył ich świat marzeń, tęsknot za czymś odległym.

Widać, że niepostrzeżenie zbliżył się do nich z aparatem i wykonał wspaniałe zdję-

znięciach i oddajemy się mimowolnej refleksji. I to jest fotografia wybitna.

Janusz Cyfrowicz, autor prezentowanej wystawy, urodził się w roku 1929 w Kamionce. Z fotografią zetknął się po raz pierwszy przed około 60-laty, a więc mamy do czynienia z jej nestorem.

Cyfrowicz uprawia trzy formy działalności fotograficznej: reportaż, fotografię krajoznawczą i dokumentację fotograficzną. Od bardzo dawna rejestruje różnorodne wydarzenia społeczno – kulturalne dziejące się w

Kamionce i okolicach Lubartowa. Jest wytrwałym cyklistą. Jeżdżąc rowerem utrwała na kliszy uroki naszej flory i fauny.

Jego pasją jest historia II wojny światowej, a zwłaszcza kampania wrześniowa i ostatnia bitwa 1939 roku stoczona z Niemcami przez oddziały gen. Kleeberga. Był

mogę określić jednym słowem – bezcenny. Dla nas, mieszkańców powiatu lubartow-



skiego, mają one olbrzymią wartość, albowiem udokumentował on mnóstwo wydarzeń i utrwalił na zawsze wiele ważnych postaci, których już od dawna pomiędzy nami nie ma. Zmieniły się oblicza wielu miejscowości, ale to wszystko, co dawno przeminęło, dalej żyje na jego zdjęciach. W imieniu autora i organizatorów zachęcam do obejrzenia ekspozycji.



cia, które są majstersztykami w fotografii dziecięcej, które powodują, że zatrzymujemy się przy nich dłużej niż przy „ładnych”

współtwórcą amatorskiego klubu filmowego „Zdrowie” przy ZOZ w Lubartowie.

Dorobek fotograficzny Janusza Cyfrowicza

Krzysztof Sienkiewicz

Superwypad, czyli dotknąć, przykręcić, zobaczyć

To był już koniec wakacji i fundusze na wypoczynek zostały wcześniej wyczerpane, dlatego miłą niespodzianką okazała się możliwość wyjazdu do stolicy z naszym osiedlowym klubem Błonie.

Zdziwiłam się, że ja, osoba dorosła, mogę jechać na wycieczkę wraz ze swoją prawie dorosłą córką za symboliczną opłatą 10 zł od osoby.

W dniu wyjazdu, 24 sierpnia, okazało się, że są aż dwa autokary wycieczkowiczów, a przekrój wiekowy od lat pięciu do, co najmniej, pięćdziesięciu.

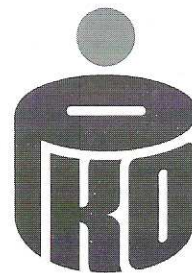
Program tego wypadu był dość ambitny, pewnie ze względu na zbliżający się rok szkolny.

Otóż, na początek, zaserwowano nam

zwiedzanie Muzeum Techniki w Pałacu Kultury i Nauki, a w nim historię komputerów, opowiedzianą i pokazaną z prawdziwą pasją przez kapitalnego przewodnika.

Potem obejrzeliliśmy telefony, motocykle i inne interesujące, zwłaszcza męską część zwiedzających, maszyny.

Później mogliśmy w nowoczesny sposób zapoznać się z różnymi prawami fizyki – każdy mógł dotknąć, pokręcić, zaświecić.



Dzieci z Klubu Błonie dziękują Dyrekcji Banku PKO BP za znaczącą pomoc w organizacji wycieczki do Warszawy podczas akcji „Lato w mieście 2006”.

Więcej warte niż skalpel

Gry, zabawy oraz inne formy ekspresji artystycznej czy też ruchowej stanowią nieodłączny element życia obyczajowego, obrzędów religijnych, a także uroczystości o charakterze publicznym i prywatnym. Ich związek z pozytywnym życiem społecznym jest ogromny. Ponadto trudno nie docenić wpływu tych form aktywności na fizyczne i psychiczne zdrowie człowieka

Już w najdawniejszych systemach edukacyjnych ćwiczenia fizyczne stanowiły dominujący element wychowania dzieci i młodzieży. Starożytni uważali je za niezbędne dla harmonijnego rozwoju, zarówno fizycznego, umysłowego jak i duchowego.

Idealy te, rodem ze starożytnej Grecji, nie straciły nic na swojej wartości i aktualności. Filozofia oparta na harmonii ducha i ciała zasadzająca się na takich wartościach jak walka fair play, uczciwość, prawda, pomoc słabszym – jest nadal aktualna. Sport, podobnie jak sztuka, tworzy i umacnia więzi między ludźmi, uczy kulturalnych i pozytywnych zachowań.

Należy tu zaznaczyć, że obecnie tylko sport amatorski uczy takich nawyków i relacji między ludźmi. Tam, gdzie wchodzi w grę zawodowstwo, pieniądź i wygrana za wszelką cenę, tam pozytywne aspekty giną śmiercią naturalną. Dlatego sport, rekreacja, a także uprawianie sztuki na poziomie amatorskim jest dla naszych dzieci i młodzieży niezwykle pozytywną i potrzebną szkołą życia.

W tym kontekście wyraźnie widać, jak wiele

dobrego dla naszej osiedlowej społeczności robi Klub Osiedlowy Błonie. W jego skromnych pomieszczeniach odbywają się zajęcia



Abi...

karate, lekcje angielskiego, zajęcia taneczne i aerobik, kółko szachowe, a nawet zajęcia dla maluchów w ognisku przedszkolnym.

Klub organizuje ciekawe wycieczki, mecze, turnieje sportowe i festyny kulturalne.

Co to oznacza dla naszych, kipiących od nadmiaru energii, dzieciaków i nastolatków? Możliwość realizacji swoich zainteresowań, co jest wielką pedagogiczną wygraną, gdyż odciąga je od beczynności i złego postępowania tj. palenia papierosów, picia alkoholu, narkotyków, kradzieży i bijatyk. Młodzież może się sprawdzić robiąc coś wartościowego dla siebie i innych, zawrzeć pozytywne przyjaźnie, odkryć swoje zalety, a nierzadko i ukryte talenty. Uczestniczenie w takich zajęciach to także recepta na dobre zdrowie, gdyż odciągają one od nałogów, kształtują nawyk uprawiania sportu oraz wyzwalają pogodę ducha, wiarę w siebie, pozytywne myślenie i uśmiech na co dzień. To więcej warte niż skalpel i garść tabletek, które dominują we współczesnej medycynie.

Antoni Adam Dominik Wolski
Mgr Wydziału pedagogiki
i psychologii

Co na osiedlu piszczą



W. Cancho

„Błonie”. Jej praca uzyskała 2 miejsce w kategorii 6-7 lat. Wszystkim uczestnikom konkursu serdecznie gratulujemy!

Dn. 05.12.2006r. rozstrzygnięty został konkurs plastyczny p.t. „Dzielimy się chlebem, dzielimy się niebem”.

Na konkurs wpłynęło 458 prac ze szkół podstawowych i zespołów plastycznych działających w klubach i domach kultury. Komisja konkursowa przyznała 9 nagród głównych w trzech kategoriach wiekowych oraz 19 wyróżnień.

Wśród laureatów znalazła się Joanna Piasecka z klubu

Mamy własną drużynę piłkarską, która będzie reprezentować osiedle „Błonie” w III Lidze Halowych Rozgrywek TKKF. Mecze można oglądać w hali sportowej Akademii Medycznej w Lublinie przy ul. Chodźki. W debiutanckim meczu drużyna „Błonie” wygrała z drużyną TKKF Róża wynikiem 3 : 0. Bramki strzelili : Mariusz Sirko, Marcin Oźga i Marek Konieczny.

Kończy się pierwszy etap budowy Parku Trzech Pokoleń. W najbliższym czasie należy wykonać : oświetlenie terenu, boisko trawiaste i zaplecze techniczne. Warto, aby nowi radni pamiętali o rozpoczętej inwestycji i zarezerwowali środki z budżetu miasta na jej kontynuację!

Grupa teatralna klubu Błonie p. kierunkiem P. Jolanty Chotkowskiej przygotowuje przedstawienie p.t. „Śpiąca królewna” wg Charlesa Perrault. Premiera 22 I (w poniedziałek) o godz.18.00. Serdecznie zapraszamy.

Nasze osiedle, nasza rada

Kto nas reprezentuje w radzie osiedla? Co będzie się działo na naszym terenie w ciągu najbliższych miesięcy?

To nasz dom

Powierzchnia terenu - 178.442m/2
Liczba budynków mieszkalnych - 29
Liczba mieszkań - 1584
Powierzchnia budynków mieszkalnych - 88.125 m/2
Kierownikiem Administracji jest Pani Urszula Ćwiklińska

Nasza rada

Praca Rady Osiedla „Błonie” ukierunkowana jest przede wszystkim na poprawę stanu technicznego : budynków, ciągów pieszo - jezdnych , terenów zielonych oraz estetyki osiedla. Dlatego też w planach remontów najczęściej ujmowane są prace związane z naprawą dachów, opasek wokół budynków ,wiatrołapów i podestów przed nimi.

W bardzo dużym zakresie wyremontowano już chodniki - wymieniając stare popękane płyty na nową kostkę brukową. Przeprowadzono też kompleksowe malowanie klatek schodowych we wszystkich 29 budynkach na osiedlu. Od kilku lat dużym wyzwaniem dla Rady Osiedla był problem uszczelniania spoin

płyt na budynkach. Przetargi ogłaszane przez 2 kolejne lata nie przyniosły rozstrzygnięcia z powodu braku wykonawców. Dopiero w bieżącym roku przetarg wyłonił wykonawcę tych robót i w/w prace wykonano na 10 budynkach. W następnych latach inwestycje te będą kontynuowane.

W celu poprawienia estetyki naszego osiedla i właściwej pielęgnacji zieleni w roku 2004 r. Rada Osiedla podjęła uchwałę dotyczącą zatrudnienia konserwatora zieleni. Decyzja była podyktowana potrzebą oszczędności.

Kontynuowany jest remont altan śmietnikowych oraz nawierzchni bitumicznych.

Największym problemem osiedla , który pojawił się kilka lat temu, jest pęknięcie ścian zewnętrznych budynków, co powoduje zalewanie i niedogrzenie mieszkań. Najprostszym rozwiązaniem tego problemu jest docieplenie budynków. W listopadzie b.r. Rada Osiedla przyjęła uchwałę o rozpoczęciu prac dociepleniowych. Prace te po rozstrzygnięciu przetargów będą realizowane w kolejności od budynków najwcześniej oddawanych do użytku.

Finansowanie tych robót będzie realizowane z nieoprocenowanej pożyczki wewnątrzspółdzielczej, z tzw. funduszu zasobowego. Spłata będzie rozłożona na 9 lat.

Stanisław Robak

Skład rady osiedla „Błonie”

Stanisław Robak - Przewodniczący
1. Andrzej Wojtiuk - Z-ca Przewodniczącego
2. Janina Samborska - Sekretarz
3. Józef Bujek
4. Lechosław Ciołek
5. Jacek Hołaj
6. Henryk Józwiak
7. Leokadia Koziół
8. Marek Maksymow
9. Edward Murawski
10. Lucyna Ponikowska
11. Ireneusz Samborski
12. Ryszard Raabe
13. Jan Zmysłowski
14. Danuta Żarczyńska

Przewodniczący Rady Osiedla „Błonie”

Opowieść wigilijna

Każdego roku, 24 grudnia, gdy zapada wczesny zimowy zmierzch, a we wszystkich domach trwa uroczysta krzątanina, żeby tylko udało się zasiąść do kolacji wraz z pojawieniem się pierwszej gwiazdki, przystaję na chwilę przy oknie, patrzę na nasze osiedle rozświetlone setkami choinkowych lampek i myślę sobie, że może dzisiaj (w końcu!) zwierzęta przemówią ludzkim głosem. Niestety, mija rok za rokiem, a one milczą.

Może w tym roku będzie inaczej? Wtedy przyjdzie do mnie mój pies i powie tak: Jestem już stary, mam prawie 13 lat i powinienem częściej wychodzić na dwór, ale wy ciągle jesteście zajęci. Potem przemówi nasz kot: Jestem za grubym, odchudźcie mnie, bo jak tak dalej pójdzie, będę miał kłopoty z sercem. Na koniec nasze żółwie lądowe poproszą zapewne, żeby zimą nie zapominać o naświetlaniu ich lampą UV, co nam się, niestety, zdarza.

Co tu dużo mówić, trochę by się nam dostało po uszach. Jednak to nic w porównaniu z tym, co by mogli usłyszeć nasi sąsiedzi, którzy w październiku porzucili swojego 10-letniego psa Dżekiego. Znalazłam go leżącego na trawie przed naszym wieżowcem kilkanaście dni po porzuceniu. Był w strasznym stanie – wychudzony, miał silną biegunkę i cały drżał z powodu wyziębienia i wysokiej gorączki. Ledwie go rozpoznałam, ale pies zaprowadził mnie do klatki, a potem pod drzwi „swojego” domu. Niestety, nikt nam nie otworzył. Chciałabym, żeby w wigilijny wieczór Dżeki stanął w ich drzwiach i zepsuł im świąteczny nastrój.

Może jestem wredna, ale chciałabym też, żeby wigilijne uszka stały w gardle pewnej dziewczynie z sąsiedniego bloku, kiedy zapuka do niej jej „ukochana” kotka, którą, pod nieobec-

ność innych członków rodziny, wywiozła za miasto i wyrzuciła jak niepotrzebny śmieć.

Skąd się biorą rzesze bezdomnych psów i kotów, które rodzą się tylko po to, żeby cierpieć i szybko umrzeć? „Ładują” na ulicy, bo się znużyły dzieciom, bo nie są już takie małe i słodkie, bo się starzeją, bo zaczynają chorować, bo trzeba im zapewnić opiekę podczas urlopu, bo coś zbroiły. Niejedno kociątko wystąpi podczas nadchodzących świąt w roli specjalnej – gwiazdkowego prezentu, aby po kilku tygodniach utracić przychylność domowników i obudzić się w piwnicy. W Polsce brak odpowiedzialności i okrucieństwo wobec zwierząt są na porządku dziennym, choć 99% z nas za kilka dni zasiądzie do wigilijnego stołu, a potem pójdzie na pasterkę.

Gdybyśmy w wigilijny wieczór odwiedzili schronisko, usłyszeliśmyby ściskające serce skargi psów, że choć mają dach nad głową, miskę i opiekę lekarza weterynarii, to i tak są nieszczęśliwe. Pomijając, że oznacza to często zimny, brudny, ciasny kąt i marną strawę, nie ma tam najważniejszego – rodziny. Psy są zwierzętami stadnymi i ich potrzeba przynależności do rodziny jest niezwykle silna. Jeśli nie mają kogo kochać, ich życie traci sens.

Jeszcze bardziej tragiczna jest sytuacja bez-

domnych kotów. Psy umieszcza się w schroniskach, aby nie zagrażały otoczeniu. Tam mają chociaż minimum potrzebne do przeżycia, a niektóre doczekają się nawet upragnionej adopcji. A koty? Koty nikomu nie zagrażają, więc nie ma problemu. Poza tym – kot sobie zawsze poradzi, spryciarz jeden. Nic bardziej błędnego! Średnia życia bezdomnego kota wynosi półtora roku, podczas gdy w domu może dożyć nawet 20 lat. Zabija brak jedzenia, w erze pozamykanych śmietników i szczerle zawiązywanych worków na śmieci. Dziesiątkują choroby i, przede wszystkim, polski surowy klimat. Wałęsające się mruczki mogą jako tako egzystować w Grecji, Hiszpanii lub we Włoszech, gdzie temperatura rzadko spada poniżej zera, ale nie u nas.

Kto wie, może w tym roku, w wigilię Bożego Narodzenia, zwierzęta w końcu przemówią. Gdyby jednak nie, to ja pozwolę sobie jeszcze coś przypomnieć w ich imieniu. Zwierzę, choć nie dorównuje nam pod względem rozumu, dokładnie tak samo jak człowiek odczuwa ból, głód, pragnienie, zimno, niewygodę, zmęczenie, nudę, smutek, strach, odrzucenie i samotność.

Beata Olszewska